

Za Redakcją odpowiedzialny  
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji & Marszałek  
No 62.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.  
Cena ogłoszeń (inzeracji):  
od pierwszego dnia 1 gr. 3 fen. Reklamę od  
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłómaczenia).

Listy  
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

## Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie: Józef Czech, księgarz; Administracja Dziennika Kraj. — W Łwowie: F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu: przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournai No 16 i paskownik Raczkański, Rue du Faubourg St. Martin No 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. i Zedler & Co. internationale Annoncen-Expediton. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajonński. — W Gieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

## POZNAŃ, 15 lutego.

Rozprawy sejmiku pruskiego w sprawie nadzoru szkolnego dostarczają dziennikom obfitość materiału do szerokiego uwag i wywodów. Wszystkie one niemal pełne są pochwał dla księcia kanclerza, który tak energicznie wystąpił w obronie zagrożonego państwa, a wyrazem potępienia dla stronnictwa zachowawczego, które szło ręką w rękę z stronnictwem katolickim i Polakami. Provinces Correspondenz zamieściła przeciw niemu ostrą artykuł wstępny pod napisem ks. Bismarck i Kreuzzeitung. W nim wyrzuca sprzeczność w postępowaniu temu stronnictwu, którego organem jest wyżej wymieniony dziennik, i twierdzi, że oddawna jest już w rozterce z polityką ks. kanclerza, a chwilę obecną uważa za właściwą, aby przeciw niemu stanowczo wystąpił. Z wyjątkiem tej małej planki na jasnym niebie liberatów niemieckich, zresztą radość ich niezakończona, a za ilustracją jej posłużyć może adres dziękczynny, jaki tutejsi nasi współobywatelowie ks. kanclerzowi przesyłają. W nim ani za mniej, ani za więcej nie dziękują mu, jak tylko za przyrzeczenie germanizowania nas i położenia tamy „agitary” szlachty polskiej i duchowieństwa polskiego. — Moskale wszelkie prawotwórcze żądania narodu naszego ochrzcili nazwą intrygi polskiej, tu podobne żądania, w drodze prawnej wnoszone, zwą się agitacją polską. Pewni jesteśmy, że adres ten, świadczący o uczuciach sprawiedliwości naszych współobywateli, mile będzie przyjęty i w żadnym razie nie będzie podobnie, jak petycja sejmiku prowincjonalnego wzięty ad acta. — Z Francji jedynie to tylko zaznaczyć możemy, iż umarł p. Conti, deputowany Zgromadzenia narodowego obrony na Korsyce a należący do stronnictwa bonapartystowskiego. W dodatkowych wyborach, jakie co tylko odbyły się, obrany został jeden bonapartista (p. Rouher), jeden republikanin i jeden z stronnictwa zachowawczego.

W Hiszpanii wszystkie stronnictwa z powodu blizkich wyborów są w nadzwyczajnym ruchu. Karlistowskie dzienniki ogłaszają manifest księcia Madrytu do komitetu centralnego wyborczego, w którym zaleca swym stronnikom walkę dla sprowadzenia zwycięstwa katolickiej i monarchicznej zasadzie.

Tępo znowu obwieszcza utworzenie się mieszczanego komitetu, który popiera ks. Montpensiera. — Z Anglii dochodzi nas wiadomość, że poseł amerykański Schenk złożył lordowi Granville w sprawie Alabamy notę rządu waszyngtońskiego, w której tenże odpowiada pojednawczo na notę rządu angielskiego ale zarazem obstraja przy swych żądaniach. Mimo to liczne są wskazówki, że sprawa ta na drodze polubownej załatwiona będzie.

## Wiadomości urzędowe.

Asesor sądowy Branne w Starym Landsbergu mianowany został rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Królewcu w N. M. a zarazem notaryuszem w departamencie sądu apelacyjnego w Frankfurcie n. O.

## Korespondencje Dziennika Pozn.

### Warszawa, 11 lutego.

(Karnawał. — Misyfikacje. — Pobór do wojska. — Nowe rozporządzenia moskiewskie.)  
Kilka lat temu tak w Warszawie jako też i na prowincjach władze rosyjskie wzbierały wszelkich zgromadzeń. — Jeżeli na wsi zjechało się przypadkiem trzech sąsiadów, gdyby to nawet były osoby do ro-

dziny należące, właściciel majątku obowiązany był przez umysłnego zawiadaniarza o tem okrugowego wojennego naczelnika — w razie zaś przybycia czwartej osoby gospodarz jednego z gości bez ceremonii wypraszał z domu.

Na większych zgromadzeniach, na wesolach, na chrzcinach, pogrzebach i tym podobnych uroczystościach rodzinnych, po wyjednaniu tydzień naprzód pozwolenia u władz miejscowych — policja miała udział w każdej zabawie lub pogrzebach dla szpiegowania gości i podsłuchiwania rozmowy. — Przekroczenia przeciwko tym przepisom wojenno-policyjnym pociągły do odpowiedzialności osobistej i kary pieniężnej tak gospodarza domu jako i gości.

Podobna represya łatwa jest do pojęcia bo przecież siła mocniejszego ma zawsze rację! — ale zmuszać kogós do zabawy, każe mu być wesółym i tańczyć, kiedy jest smutnym i ma ochotę płakać, zdaje się być nieprawdopodobnem — a jednak tak jest!

Władze rosyjskie zrobiły: Volte-face. Nakazują nam teraz gromadzić się i bawić — palkami wyprowadzić nie zmuszają do tego, na twarzy nie piętnują, kołem nie łamią, jak to bywało w Rosji za poprzednich rządów — ale za to zadają nam tortury moralne — łamią nam języki, rozbijają uczucia narodowe panmoskiewskim obuchem — torturują wolność sumienia — demoralizują bez wyjątku wszystkie warstwy społeczeństwa, nie mówiąc już o tem, iż nas skubią nielitościwie.

Pomimo jednak nakazów policji, agitacyi przyzidenta miasta i zachęty namiestnika, który, jakkolwiek jest zerem nie jest znaczącym, bo nie dla kraju zrobić nie może i nie chce, jest jednak groźnym, bo na rozkaz swoje ma ciaładę! — zabawy, wyjąwszy na cele dobroczynne dawane, nie udają się.

Maskarady, trzęcia i czwarta zwykle liczne, w tym roku nie były ożywione, a że miały pozór liczny dosyć zgromadzenia, to dzięki kontyngensowi, jaki dostarczył balet warszawski, kobiety podejrzane go życia, oficerowie i urzędnicy rosyjscy i kupiecka młodzież. — W resursie obywatelskiej pierwszy bal karnawałowy, jak pisałem w poprzednim liście, zupełnie się nie udał. Rozeszła się bal — potem pogłoska, jakoby namiestnik zapowiedział rozkaz, iż, jeżeli w dniu 20 z. m. członkowie resursy z rodzinami nie stawią się na tańcujący wieczór, rozkaże natychmiast zamknąć resursę. — Jaki okazał się późniejszy, groźby tej ze strony hrabiego nie było, a właściwie sami akcyonariusze resursy, na której ciążył znaczne hipoteczne długi, z obawy przewidywanego groźby, sami z inicjatywą prezydenta miasta rozpuszczali te pogłoski i dokładali wszelkich starań, aby zgromadzenie było jaknajliczniejsze. — Pomimo jednak ekscytacyi akcyonariuszów, pomimo zapowiedzianej bytności namiestnika ze swoim otoczeniem, pomimo obecności przyzidenta miasta, który nakazał znajomym i swoim i urzędnikom magistratu, aby się znajdowali na balu, zgromadziło się zaledwie 500 osób. — Tańce szły jak najgorzej. — Zbiierania różnych sfer ludzi nie mogła stworzyć tej harmonii, jaka zwykle ożywia podobnego rodzaju zabawy. Namiestnik po kolacyi o godzinie 2 opuścił salony resursy i udał się na bal do hrabiego Ordynata Zamoyskiego. Tam w nielicznym gronie, złożonym zaledwie ze 130 osób, królową balu była, jak zwykle, hrabina Tyszkiewiczowa, której piekność podnosiła prześliczna toaleta ozdobiona koronkami i drogocennymi bransoletami. — Najświetniejszą jednak bal wydał hr. Tyszkiewicz w d. 24 z. m. Najwyższe towarzystwo polskie i rosyjskie, około 250 osób, zaszereżyło bytnością swoją hrabostwo, wyjąwszy namiestnika, który z powodu tygodniowej familijnej zabawy, udziału w tej uroczystości nie miał. Pysne oświetlenie gazowe na zewnątrz, kwiaty zdobiące przedsiłki, wspaniałe salony, wykintna i suta kolacya, uprzejmość gospodarstwa, w całym urządzeniu gust prawdziwie pański, zapewne na długi czas pozostały w pamięci tych, co mieli udział w zabawie. Bawiono

ków, bywali u nich i rad ich zasięgali. Dekabryści wraz z wygnańcami polskimi, więcej rozumie się od moskiewskich przez rząd uposledzonymi, nadawali ton miejskiemu towarzystwu i takowe po europejsku upolowali. — W częstym potrzebie pieniędzy wygnani kniaziowie ratowali się pieniędzmi irkuckiego katolickiego proboszcza, księdza Hacıskiego, exbernardyna, oryginalnego i skąpca, który atoli wszystko, co zebrał, poróżpoczał bez procentu i kwitu na wieczne nieoddanie. Dekabrystów szczególnie wspierał a pomiędzy nimi najwięcej obdarzał familie obu kniaziów, których odwiedziwszy, zwykł niezacznie, zawsze w jednym miejscu w fortepianie zostawiać pieniądze. Wiedzieli o delikatnej wspaniałości swego gościa gospodarza i po jego odejściu znajdowali pod futrami, buńczaki, które im splendor książęcych domów na wygnaniu podtrzymywali. Po uwolnieniu i powrocie do majątków żaden z nich, o ile mi wiadomo, nie uczynił dla kościoła, którego zmarli ich dobrodziejcy byli proboszczem. Tem to więcej zadziwia, że kościół znajdował się w potrzebie, nowy bowiem proboszcz ks. Krzysztof Szwerwicki zajął się jego restauracją a pułkownik Kukiel, szef sztabu wojsk wschodniej Syberyi, zbierał na ten cel składki. — Nie należy jednak z tego po-

\*) Kniel, Polak, rodem z Orszy, służył wraz z bratem swoim Bronisławem, równie jak on pobożnym, w wojsku syberyjskim, zajmując wysoką posadę szefa sztabu. Obaj byli ludźmi uczonymi i wiele doświadczenia mieli w wygnaniu. Starszy, szef sztabu, był znakomitym muzykiem. Przy wyjeździe moim z Syberyi na pożegnanie zagrał mi na fortepianie najpiękniejsze utwory Chopina z siłą i z pojęciem, nie zostawiając nic do życzenia. Awansowany na generała zmarł u wód w Karlsbadzie 1870 roku.

się też obocho, a wyborna muzyka, Lewandowski, wygrywał różne tańce do godziny 7 rano. Jenerało wie Ramsaj, Korf, Własow i inni nieprzebrani wrogowie narodowości polskiej bratali się z arystokracją polską.

Odbywały się też baliki w salach Tivoli. Damy w maskach, kobiety uliczne, lub też tak zwane „facetki”, tańczą kankana z Rosyanami i subjektami handlowymi wszelkich wyznań, a starzy próżniacy szukający łatwych romansowych rozrywek stanowią galeryę i fundują szampań i kolacya strudzonym tańcem maseczkom.

Nie dziwi mnie, że Moskale zachęcają do zabawy, przecież to stoletnia rocznica załoru Polski — nie pojmuje jednak, dla czego rodziny polskie, tak wysoko położone, co powinny być stać na czele, narodu i kierować opinią i losami kraju, bratają się z ciemniacami i wspólnie z agentami policyjnymi starają się wpływać kosztem własnej godności i kieszeni na ożywienie zabaw; chcą chyba przekonać nas, iż nie wspólność z narodem ich nie łączy. — Zamiast trwonić tysiące rubli na kilgodzinną ucztę i tańce z ujmą osobistego i narodowego honoru, byłoby, sądząc, daleko pożyteczniejsze użyć tych pieniędzy na uczciwe cele. — Ilekroć to mamy wynagrodzić powrońców z Syberyi, internowanych Litwinów, emigrantów zagranicą, podpadłych obywateli, spadłych z etatu urzędników — ileż to ochronek, prztykułków nędzy, gdzie każdy grosz włożony przyniosłby ulgę cierpiącej ludzkości, a czyn taki byłby prawdziwą zasługą obywatelską!

Widzicie z tego krótkiego sprawozdania o warszawskim karnawale, że tylko przedstawiciele arystokracji polskiej, rosyjscy oficerowie i urzędnicy, „holota” handlowych „komisantów” i starych włóczęgów bez rodziny, podtrzymują: balet, maskarady i przyjaśnienia baliki. Poczciwe mieszczaństwo, obywatele ziemscy i wszyscy, co stanowią reprezentacyą narodową, trzymają się na uboczu i nie mają udziału w tych kosmopolityczno-panmoskiewskich bacchanaliach. Dziwnem się nam wyda, że pomimo agitacyi rządowej do podtrzymania zabaw policya ze swojej strony robiła prowokacye w przeciwnym kierunku.

Na jakimś tańczącym wieczorze wszedł do przedpokoju karawanier. Zmieszana służba wezwała z salonu gospodarza, któremu karawanier grobowym głosem zapowiedział przybycie karawana dla wywieżenia go na Powazki. Amfitryon zemdlał z przerażenia, — popłoch ogólny w salonie, żłak goście rozbiegli się do domu. — Rozumie się karawanier nie był, a złowrogi zwiastun znikł także bez śladu.

W innym znówu domy, gdzie miał być za kilka dni dany tańczący wieczór, zjawił się jakiś podeszły człowiek i w nieobecności gospodarzy oświadczył, coce, że wszelkie zabawy z powodu zabawy są wzbronione i wymogi na przestraszonej młodej panience, iż się podpisała, że rozkaz jego wykonany będzie. — Ojciec po powrocie do domu dowiedział się o tem, co zaszło, i udał się wraz z córką do generała Wasłowa, który po wysłuchaniu całej historii zapytał, czy panna, której nazwiska nie wymieniam, mogłaby poznać owego podejznanego konspiratora. W tej właśnie chwili przechodził przez audyencyonalną salę jakiś urzędnik w wice-mundurze z papierami w ręku, w którym panna poznała agitatora zabójnej manifestacyi. — Nazwiska osób nie wymieniam, ale Warszawa powtarzała je i w wypadku ten w ciągu całego tygodnia z różnymi wariantami.

Mamy także koncerty i bale tak w Warszawie jako i na prowincyi na korzyść niezaможnych studentów. — Ze źródeł tych znaczne wpływały dochody; ale oó z tego, kiedy po większej części prawosławni ciągną z tego korzyści. — Dopiero po bogatym wyposażeniu studentów pochodzenia rosyjskiego, synów wojskowych i urzędników rosyjskich, zamieszkałych w Królestwie lub też dla kształcenia się umyślnie przybyłych do Warszawy — resztki zebranych pieniędzy

rozdzielają się pomiędzy biednych studentów Polaków.

Pobór do wojska w Warszawie rozpoczął się w d. 24 stycznia i trwał do 24 b. m. — Biorą 6 od tysiąca, a prócz tego zaległości pół od tysiąca z dwóch jakoby lat — a których, mówiąc nawiasem, nigdy właściwie nie było i nie ma — razem więc biorą 7 od tysiąca. — Czy jednak biorą 7, 10 lub 13 od tysiąca — tego nikt nie jest w stanie sprawdzić. Żydów biorą 16 na tysiąc. — Wiek oznaczono nie w całym Królestwie jednakowo — zależało to od fantazy gubernatorów. I tak w jednych guberniach kwalifikujących się do wojska licza do 25, lat w innych znowu do 30 lat. Tak samo rzecz się ma z wykupem. — W niektórych miejscowościach płaci się 800 rubli, w innych znowu 1,000 rubli. — To się nazywa decentralizacyą! Wykup nie wpływa bynajmniej na zmniejszenie ilości rekruta — pobór musi być dokonany według programu ministra wojny. — Jeżeli postanowiono w Królestwie wziąć do wojska 20,000 ludzi, a 2,000 ludzi wykupiło się bądź oplatą legalną, lub za pomocą „pupoków” — następnie 2,000 numerów uwolnionych przy losowaniu zastępują brakujących.

W ogóle w całym cesarstwie i w naszych prowincjach wziętych będzie 148,000. Niedoboru, zaręczyć nam mogą, nie będzie żadnego — a powoływanie się na jakieś zaległości z poprzednich lat jest po prostu kłamstwem.

Cynizmi rosyjskich władz w eksploatowaniu nas przechodzi wszelkie granice. Nałożono nowy podatek na sklepy, za palenie cygar i papierosów, już opłaconych w fabrykach i obciążanych powtórnie podatkiem w dystrybucyach — owocarnie np. mają płacić 25 rubli rocznie za to, że jakiś kupujący wejdzie do sklepu z papieroską w ustach — chociażby nawet w ciągu całego roku dymu tytuniowego ani śladu nie było — podatek musi być opłacony! — Mamy także mieć nowy podatek od fortepianów. — Nie będziemy się więc dziwić, jeżeli wkrótce ogłoszą nam ukaz o opłatach od noszonego ubioru, kapelusza, parasola i t. p. — Szykany, na jakie ciągle wystawiamy jesteśmy, ze strony różnych władz administracyjnych, skarbowych, poborowych — wykazują najwyraźniej chęć przesładowania i pastwienia się Rosyan nad Polską. Nie mówię już o podwyższeniu opłat od posyłek pocztowych, co znaczny zrobi uszczerbek dla dochodów państwa i interesów prywatnych. Ale śmiesznie jest i głupie żądać od polskiej ludności, aby listy krajowe i zagraniczne adresowane były po rosyjsku. — Sam, dzisiaj świadkiem byłem na pocztce — jak urzędnik pocztowy nie chciał przyjąć listu adresowanego po niemiecku do Niemiec. — Wszelkie komentarze są tu zbędne.

## Lipsk, 13 lutego.

[Towarzystwo naukowe polskie w Lipsku.] — Mowa przewodniczącego. — Tow. bratniej pomocy naukow.

Młodzież polska uczęca się na uniwersytecie lipskim, zawiązała w pierwszych dniach b. m. Towarzystwo naukowe i bratniej pomocy. Dnia 6 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie Tow. naukowego. Przewodniczący zajął je przemową, w której po krótkim historycznym poglądzie na szkolnictwo w Polsce, tłómaczył częste pojawianie się Polaków na wszechnicach niemieckich okolicznością, iż żaden uniwersytet w kraju naszym tak szerokiego pola do kształcenia się i takich dogodności dla uczących się nie podaje, jak większe zakłady naukowe niemieckie. Zastanowiwszy się nad przeszkodami uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, powiedział dalej, że młodzież polska poświęcająca się nauce na granicami kraju, łączy się w towarzystwa, których zadaniem: w tajemnym pomoce naukową, ochronienie się od nasiąknięcia obcymi stosunkom naszym nieodpowiedniami ideami i materyału na pomoce bratnia.

byli przysłani za bunt przeciwko carowi rozpoczęty 16, 17, 18, 19 i 20 lipca 1831, w czasie naszego powstania. Szczęście, które carom oddawała sprzyja, nie dopuściło rozszerzenia się pożaru, jaki się tu zajął, na który mógł stać się najpotężniejszą dywersją dla walczących Polaków.

Nie trzeba mniemać, żeby go Polacy wznieśli. Owczesni przywódcy powstania naszego nie mieli ducha rewolucyjnego, zamiarami swemi zaledwo sięgali po za obręb Królestwa kongresowego. Bunt nowogrodzki zajął się sam z powodu wojsku w jakim zostawali wojskowie ujęci w karby wojskowe; podnięta zaś do niego była klęska cholery, której rozszerzenie przypisywali swoim tyranom, tłómacząc się w obec władz carskich tem, że oficerowie rządzący nimi jak plantatorowie amerykańscy murzynami, przekupieni przez Polaków tróćmi i szerząc straszny chorobę poczęli.

Ruch nowogrodzki w samym początku dosyć szerokie przybierał rozmiary, lecz prędko w jednym miejscu sparalizowany, nie miał czasu rozwinąć się w drugie. Sparalizowany zaś został w okolicy Syrkowa nad Wołchowem przez podpułkownika inżynierii, Panajewa, który narzucił się zbuntowanemu ludowi na naczelnika z tajemnym zamiarem zdrady i usmierzenia rozruchów. — W jaki to sposób uczynił, dowiemy się z wiadomości, które tu podajemy według podań i opisu Herzena. —

Powiedzieliśmy, że cholera dziesiątkowała ludność. Rząd starał się sztucznymi sposobami rozentuzjazmować w wojnie przeciwko Polsce i obudzić w nich, jak to zawsze czyni w stanowej rozprawie, nienawiść

\*) Kolokol z r. 1858 nr. 18.

Z ogromnego obszaru teraźniejszej wiedzy ludzkiej pojedynczy człowiek z całą dokładnością poznać może zaledwie szczyt zakresu umiejętności — i wybiera te, — które w przyszłym zawodzie potrzebne mu będą, im wyłącznie poświęca czas i swą pracę. Jak prawda jest, że jeno na tej drodze w nauce wyżej posunąć się i do specjalnego zawodu wykształcić się można i że brak specjalistów najbardziej w kraju naszym czuć się daje, tak z drugiej strony zaprzeczyc się nie da, że zagłębiając się w pewnym szczytym zakresie umiejętności a zaniedbując zupełnie inne, człowiek staje się skłonnym przeceniać znaczenie tej jednej, a mało ważnej umiejętności innych gałęzi wiedzy, że zapatrywanie takie najczęściej przenosi w praktyczne życie i jednostronnością się staje. Przez odczyty z różnych umiejętności, przez wzajemne udzielanie sobie myśli i spostrzeżeń członków kształcących się w rozmaitych zawodach, towarzystwo uchroni członków swych od jednostronności i chociaż tylko powierzchownym poznaniem większego zakresu wiedzy rozszerzy ich pojęcia i należyte uwzględnienie wszystkich wielkich dziedzin wiedzy i pracy ludzkiej przyswoi, co jest konieczną potrzebą prawdziwie wykształconego człowieka. Tę wyrażoną wskazaniem jest ten ogólny kierunek Tow. lipskiego, gdy się zważy, że naukowe towarzystwa akademickie tutejsze przy udziale profesorów, w każdym dziale nauk podają uczącym się znaczną pomoc w studiach specjalnych, co tow. polskiemu nrabnianie sił swych w kierunkach specjalnych niepotrzebnym czyni.

Wśród obcego narodu i obcych stosunków nawiązuje się z konieczności pewien wspólny węzeł myśli z ludźmi nas otaczającymi. Wspólność ta, przekraczając granicę ścisłych umiejętności i ogólnych zadań ludzkości, prowadzi nas często w koło obcych nam zapatrywani, stosunków, obyczajów i osława z nimi. Szczególnie w młodym wieku nie trudno zejść w ten tam daleko, że po powrocie do kraju nie jedno tam dziwnem, opatrzniem się wyda i niezrozumiałem dla nas będzie. Żywem przypomnieniem ojczyścińskich stosunków przez odczyty w języku polskim a często z historyi i literatury polskiej, przez zachowanie obyczajów ojczyścińskich w towarzystwach kółku od tego niebezpieczeństwa członków swych uchronić Towarzystwa jest zadaniem.

Nastąpił odczyt pana Rogowicza i rozprawy nad nim. Towarzystwo bratniej pomocy zawiązanem zostało niezależnie od Towarzystwa naukowego, chociaż z tych samych członków się składa. Celem jego materialne wsparcie uboższych kolegów, uzupełnia więc niejako Towarz. naukowe, a miło mi donieść, że zapewne już na przyszłe półroczie będzie w możności udzielenia jednego stypendyum.

Towarzystwo bratniej pomocy zawiązanem zostało niezależnie od Towarzystwa naukowego, chociaż z tych samych członków się składa. Celem jego materialne wsparcie uboższych kolegów, uzupełnia więc niejako Towarz. naukowe, a miło mi donieść, że zapewne już na przyszłe półroczie będzie w możności udzielenia jednego stypendyum.

# NIEMCY.

Wiedeń, 13 lutego. Według Gazety Warszawskiej, usunęto wreszcie trudności, jakie stały na przeszkodzie przyzwoleniu na kolej warszawsko-mławsko-gdańską ze strony rządów rosyjskich i urzędziwstwu tego projektu niemożna już wątpić. Koncesyi do budowy tej kolei w Królestwie Polskiem udzielono już w Petersburgu, podobnie jak na kolej brzesko-leńską. Jeżeli się ta wiadomość potwierdzi, to może uda się także pozyskać koncesyę na kolej poznansko-warszawską, którą o wiele skróciła drogę pomiędzy Moskwą a Berlinem, i całym w ogóle zachodem po ukończeniu kolei moskiewsko-brzesko-warszawskiej.

Utworzenie towarzystwa akcyjnego do założenia kanału z morza Północnego do Bałtyckiego doznaje niezwykłej wziętości w Bremeni, Hamburgu i Lubecie. — To przedsięwzięcie napotyka jednakże ze strony władz wojskowych na tak wielkie trudności, że na udział państwa z wielkimi funduszami w tym względzie liczyć nie można.

Na ostatnim posiedzeniu komisji obrony krajowej w pałacu następcy tronu była o tem mowa i feldmarszałek Moltke miał się oświadczyć przeciw udziałowi państwa w tem przedsięwzięciu.

# KRÓLESTWO POLSKIE.

Wileński Wiestnik z wielką radością donosi, iż w Minsku w dniu 4 lutego, r. odprawił ksiądz Ferdynand Sęczykowski uroczyste nabożeństwo z powodu utworzenia założonej tam przez niego szkoły organizmów. Msza odprawiona była przez tegoż a. c. n. kapłana w języku moskiewskim. Następnie również po moskiewsku odśpiewał hymn: Ciebie Boże chwalimy, w czem mu pomagał ks. wikary Matkiewicz. Szkołę rzeczoną założył ks. Sęczykowski, otrzymawszy na nią znaczne fundusze z ministerstwa spraw wewnętrznych. Szkoła ta, jak słusznie mówi Wileński Wiestnik, to pierwsza próba w swoim rodzaju. Dotąd sami księża kształcili organizmów, a kształcili ich tak, że żaden z nich po moskiewsku nie umiał; ks. Sę-

czykowski założył więc rzeczoną szkołę, aby przysposobił organizmów, którzy po moskiewsku śpiewać będą. Uczniowie tej szkoły nie mają nic polskiego ani w obyczajach, ani w języku, ani w ubraniu, tak pisze Wileński Wiestnik. Posłużyła ma ona za jądro i dzwignię do utworzenia tam towarzystwa rosyjskich katolików. I to wszystko zawiązać będzie Moskwa księdzu Sęczykowskiemu!

W Głosie znajdujemy korespondencyę z Warszawy, która posłużyła może za piękną ilustracyę wyśławianej tolerancji moskiewskiej. Jak wiadomo, wychodzi w Warszawie Dziennik Warszawski, który podobnie jak inne pisma polskie w święta nasze nie wychodzi. Otóż fakt ten niesłychanie oburza Głos. — Nie może darować redakcyi Dziennika Warszawskiego, że nie drukując pisma swego w święta katolickie, przeniewierza się tym sposobem zasadzie moskiewskiej. Należy, mówi Głos, zmusić czerocę do pracowania w święta uroczyste, przecież urzędnikami po biurach są Polacy a muszą w pierwsze święto Bożego narodzenia pracować. Gdy czerocę nie zechcą pracować, wypędzić ich należy miejsca ich zastąpić uniatai i żydami, którzy będą się stosowali do kalendarza starego a nie nowego stylu. Zapewne też redakcyi Dziennika Warszawskiego zastępuje się do tych pięknych rozkazów Głosu.

W Głosie znajdujemy korespondencyę z Warszawy, która posłużyła może za piękną ilustracyę wyśławianej tolerancji moskiewskiej. Jak wiadomo, wychodzi w Warszawie Dziennik Warszawski, który podobnie jak inne pisma polskie w święta nasze nie wychodzi. Otóż fakt ten niesłychanie oburza Głos. — Nie może darować redakcyi Dziennika Warszawskiego, że nie drukując pisma swego w święta katolickie, przeniewierza się tym sposobem zasadzie moskiewskiej. Należy, mówi Głos, zmusić czerocę do pracowania w święta uroczyste, przecież urzędnikami po biurach są Polacy a muszą w pierwsze święto Bożego narodzenia pracować. Gdy czerocę nie zechcą pracować, wypędzić ich należy miejsca ich zastąpić uniatai i żydami, którzy będą się stosowali do kalendarza starego a nie nowego stylu. Zapewne też redakcyi Dziennika Warszawskiego zastępuje się do tych pięknych rozkazów Głosu.

# ROSYA.

W Helsingforsie w dniu 1 lutego otwartym został sejm księstwa Finlandzkiego przez odczytanie carskiego manifestu w szwedzkim i rosyjskim języku. Podczas otwarcia obecnych było 95 członków sejmu. Pomiędzy projektami rządowymi najważniejsze są dotyczące kolei żelaznych, które zaprojektowano w rozmaitych kierunkach. Z petycyi zaś najwięcej zasługuje na uwagę petycyja helsingforskich obywateli o wolność druku, o dopuszczenie reprezentacyi ze wszystkich stanów w sprawie oświaty narodowej, o utworzenie wyższej sądowej instancyi, nie zależnej od administracyi. Nie ma najmniejszej kwestyi, że rząd petycyi tych, jako zbyt daleko idących, nie uwzględni.

W Moskwie w d. 7 b. m. umarł Mikołaj Milutin, brat ministra wojny, ten sam który po zgnieciu powstania w 1863 wysłany był do Kongresówki, aby tam, tak zwana reformę przeprowadzić. On to napisał prawo o uwiązaniu włościan, on je przeprowadził i stworzył ten chaos, który do dziś dnia istnieje, on wreszcie nakreślił główne zarysy tego systemu, którego do dziś dnia rząd rosyjski względem nas trzyma się, niszcząc ziemię naszą i tamując w nich prawidłowy rozwój.

Milutin urodził się w r. 1818; pochodził z rodziny kupieckiej, nie nawdzielił szlachty, czem odznacza się całe niemal kupiectwo rosyjskie, oraz pępskie dzieci. Wychowanie odebrał staranne, początkowo w Moskwie, a wyższe za granicą, mianowicie w Paryżu. Odnaczał się głęboką znajomością ekonomii politycznej. Rosya zawiądzając mu urządzenie na nowych podstawach miast oraz wiele innych pożytecznych rzeczy ze sfery finansowej i ekonomicznej. Kilka lat temu, w samej sile wieku został sparaliżowany, w skutek czego wystąpił ze służby i Polska uwolniła się od jego reformatorskiej gorliwości — ale w tym względzie zastąpił go. Solowiew, nieporównanie niższy i głową i charakterem od Milutyna.

Wszystkie moskiewskie dzienniki, uni sono śpiewają pochwalne hymny na cześć zmarłego a za największą zasługę poczytują mu jego niwelatorskie prace w Kongresówce!

Na Woty, jak donoszą dzienniki rosyjskie, miało się już przesiedlić 7,000 Czechów, w posiadaniu których znajduje się przeszło 20,000 dziesiatyn roli.

# AUSTRYA I WĘGRY.

Wiedeń, 13 lutego. Wiadomy elaborat podkomitetu wniesiony na być dzisiaj do wydziału konstytucyjnego, gdzie się nad nim rozprawy toczyć natychmiast będą. Sprawodawcą swoim wybrał podkomitet nie p. dr. Herbst lecz p. dr. Brestel, który to wybór dzienniki galicyjskie przychylnie przyjęły. Elaborat ten zresztą ma być tylko krokiem wstępnym do właściwej akcyi ugodowej; Presse nazwałaby go propozycyą, gdyż ani forma ani treść jego nie noszą na sobie charakteru stanowczego układu. Podkomitet bowiem uważał za zadanie swoje zbadać rezolucyę, uporządkować materyał, połączyć nie stojące ze sobą w związku pojedyncze jej ustępy i punkta, a na podstawie takiego traktowania podać propozycyę, której dla wydziału konstytucyjnego mogły być wskazówką. Drugim celem jego było zadośćuczynić życzeniom i woli ludu galicyjskiego i na rezolucyę odpowiedzieć pozytywnymi propozycyami. Propozycyę ta mają też być podstawą wszelkich dalszych umów i układów.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej rady państwa będzie miało miejsce pierwsze czytanie projektu do prawa wyborczego z konieczności czyli tak zwanej

byli albo samozwańcami, albo też udawali, że działają na rozkaz cara. Zjawisko samozwańców, które zawiąrzyło Moskwę w XVII. wieku, jest zjawiskiem stałem w „chosudarstwie“. Nie ma tam roku, ażeby się jakiś samozwaniec nie zjawił i nie wywołał jeżeli już nie rzezi i nie rewolucyi, to przynajmniej jakiejś wielkiej kradzieży w imieniu cara. W partyi, w której mnie pędzili na Sybir, było kilku takich samozwańców. W każdym zaś aresztancie, który miał nos spłaszczony i był podobny do małpy, chłopci upatrywali ukrytego wielkiego kniazia Konstantego Pawłowicza, prawego dziedzica tronu carskiego. Samozwańców udawających Konstantego i za to zesłanych na Sybir, było kilkunastu.

Ale wracamy do nowogrodzkiej rzezi. Powiedzieliśmy, że czarniawa ta zerwała się w imieniu cara. Panajew z tego skorzystał i narzucił się na naczelnika chłopom, twierdząc, że car, który pochwała ich czyny, przysłał go, ażeby im przewodniczył. Chłopi uwierzyli i wybrali go sobie za naczelnika, chociaż była silna partya przeciwna temu wyborowi. „Nie słuchajcie go, mówili roztropniejsi, cesarz nam nie potrzeba, wszystkich wyrzwać musimy!“ Urok atoli władzy i pewność, jaką nadaje działanie w jej imieniu, przemogła i Panajew został ich naczelnikiem.

Znaję dobrze naturę moskiewskiego ludu, energią wyrażoną w krzyku, w biciu, zjednał sobie posłuch. Domyślali się chłopci, że Panajew ich zdradza, ale go słuchali. Chcąc ocalić oficerów, którzy uszli rzezi, rozkazali ich, niby jako winnych, aresztować i osadzić na odwachu. Zabezpieczywszy ich w ten sposób, zaczął następnie uspokajać umysły przez zbijanie fałszywych pogłosek o zatrąwaniu ludu i rozszerzaniu umyślnem cholery. Sam nawet osobiście pewnego razu perswado-

noweli, poczem zapewne oddany zostanie wydziałowi konstytucyjnemu do obrad wstępnych i zdania z niego sprawy.

# FRANCYA.

Paryż, 13 lutego. Onegdaj miały miejsce wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego. Na Korsyce wybrano, jak to powszechnie przewidywano, p. Rouher i to znaczną większością. Pięciu więc oswartych bonapartystów, jakich liczy Zgromadzenie narodowe, otrzyma naczelnika. Należy się spodziewać, że obecność byłego tak zwanego wice-cesarza pośród nich skłoni paru wstydliwych bonapartystów, którzy weszli do Zgromadzenia narodowego ukrywając swą barwę polityczną, do zrzucenia maski i wystąpienia otwarcie. Wszyscy zyskać tylko na tem mogą.

Jeżeli przewidziany wybór p. Rouher nie był rozczarowaniem dla rządu, to natomiast wybór w departamencie l'Eure i departamencie północnym był dla niego miłą niespodzianką. W pierwszych dwóch departamentach, wybierających legitymistów na posłów, został wybrany Dr Lagal-Lasalle, konserwatywny, szczerze oddany panu Thiers, 39 tysiącami głosów przeciw 33 tysiącom, danym p. Kerigon. Poparcie duchowieństwa z jednej, głosy republikańców z drugiej strony, zapewniły mu zwycięstwo. P. Glais-Bizoin, znany w tych okolicach i który zamierzał chwilowo zgłosić się tam na kandydata, zobowiązał wszystkich swych stronników do głosowania za p. Lasalle.

W departamencie l'Eure, bardzo zachowawczego usposobienia, gdzie bonapartyzm przedewszystkiem wielu liczył zwolenników, był rezultat jeszcze więcej zadawalniający. Republikański stanowczy p. Lepouze, odniósł zwycięstwo nad legitymistą, p. Blossenville i nad bonapartystą p. Fouquel; zyskał on 32 tysiące głosów przeciw 15 tysiącom i 20 tysiącom, danym na dwu z nim się współtubiegających. Jest to świetna wygrana, dowodząca znacznego postępu, jaki robią we Francyi, nawet pomiędzy ludem wiejskim, pojęcia republikańskie.

Lewica podobno na bardzo ważny zdobyła się krok. Oświadczyła panu Thiersowi, że jest gotową wraz z środkami lewym i z członkami najliberalniejszemi środka prawego utworzyć prawdziwą większość rządową i ogłosić następnie stanowczo Rzeczpospolitą. P. Thiers zachęcał szczerze do urzędziwstwu tego zamiaru praktyczniejszego od prezydentury dożywotnej połączonej z wice-prezydenturą i częściowem odnawianiem Izby.

Kazimierz Périć, zapisując się na listę lewego centrum miał rozmowę z przewodniczącym tego stronnictwa, p. Bertault i wyraził się wedle Journal de Rouen i Siècle, jak następuje: „Położenie nie jest tak złe, jak go przedstawiają ci, co mają w tem interes, ażeby się jak najgorszem wydawało. Rząd zdaje się być słabym, ale we Francyi nie ma ręki, któraby się odważyła zważyć go; gdyby się znalazła, to kraj cały spełniłby szybko na niej sprawiedliwość. Ta jedna okoliczność wystarcza, ażeby wykazała dogodność formy republikańskiej. Utwierdźmy młodą naszą Rzeczpospolitą a kraj niezadługo nie będzie miał powodu żałować żadnej z dawniejszych katastrof.“

Ławki Zgromadzenia narodowego były 10 b. m. tak puste, że trzeba było użyć posiedzenia tylko na załatwienie drobnych petycyi i to prawie bez rozpraw, ponieważ, jak mówi Temps, większość część deputowanych, która dzień poprzednio głosowała przeciw feryom karnawałowym, wyjechała zaraz po głosowaniu do Paryża.

Pierwszy dzień karnawału, 11 b. m. bardzo przeszedł spokojnie. Jest wprawdzie bardzo wiele ludzi na ulicy, ale masek widać bardzo mało. Ponieważ zaniechano wprowadzać tego roku tustego wola i jego świte, twórczych zwykle najświetniejszych rzeź karnawału, więc nie ma co oglądać i powierzchowność obecna stolicy nie różni się wielce od zwykłej niedzielnej albo świątecznej.

Ks. Aumale doznał 10 m. b. kłeski. Nie został bowiem wybranym na przewodniczącego komisji zajmującej się sprawami Algierii. Mianowano nim p. Warnier.

# WŁOCHY.

Rzym, 10 lutego. Izba poselska zawiesiła na czas znowu niejaki publicznie posiedzenia swoje. Nie odrzuciła się więc, choć skutek zawieszenia posiedzeń publicznych jest ten sam co właściwe odroczenie; lecz użyto wyrażenia tego, aby lud wiejski nie wpadł czasem na myśl, że reprezentanci jego w Rzymie nie mają innego tam do czynienia, jak co 6 tygodni rozpoczynać ferye za to, że przez dwa tygodnie próżnowali. Zresztą pracowali reprezentanci ludu tą razą istotnie, bo przez 10 dni długich rozprawiali nad projektem do prawa o sprawach leśnych, podawali do każdego prawie punktu poprawki a w końcu — odrzucili prawo café. Minister handlu i rolnictwa p. Castagnole podał się dla tego nawet do dymisyi, lecz jest nadzieja że zadanie dymisyi cofnie. Przed czasem jakimś były dzienniki zapelnione wiadomościami

wał zburzonym tłumom i mówił im: „Jestem dobrym Moskałem i nie chcę pomagać tym przeklętym Polakom! Nie działajcie oni przez trzcinę, ale, ażeby utrudnić carowi uśmierzenie buntu, jaki podnieśli, was, wieny jego lud zbuntowali przez rozszerzenie fałszywych pogłosek.“ Po tej przemowie zbliżył się do starca, który zdawał się mieć ogólny szacunek i zaufanie, i prosił go, ażeby lud uspokajał i przekonywał, że nie ma między nimi trucieli. Starzec mu atoli odpowiedział: „Po co tu gadać! Dla głupców mówi się o truciźnie i o cholery, a my chcemy i potrzeba nam tego, żeby nie było na świecie waszego koziego, szlachckiego pokolenia!“

Odpowiedź ta pokazywała rzeczywisty cel nowogrodzkiego ruchu, był on początkiem socyalnej, ludowej rewolucyi. Jakoż z początku wymierzony przeciwko oficerom, urzędnikom i szlachcie, zaczął powoli zwracać się przeciwko księżom i carowi. Pewnego popa, którego raz Panajew od śmierci uratował, złapał potem chłopci i chcieli go żywcem w ziemię zakopać. Już był do kolan zaspany, gdy przekleństwo, jakie na nich rzucił w imię Boga, rozpedziło zbuntowanych i życie mu ocaliło.

Po za plecami Panajewa zaczęli się też buntownicy porozumiewać o wspólną akcyę z kupcami i z mieszczanami Nowogrodu i mieli z nimi konferencyę na brzegach Wolchowa. Rezultat tych negocyacyi pozostał tajemnicą, ale odtąd Panajew spostrzegł pomiędzy włościanami jakiegoś jegomością we fraku, który się przed nim ukrywał a zdawał się spełniać powierzoną sobie misyę. Rezerwowe bataliony, jakie miał pod ręką, nie chciały występować przeciw zbuntowanym a często z nimi łączyły się.

o sporach, jakie zaszły pomiędzy ministrem skarbu p. Sella a komisją, zamianowaną do zbadania jego projektów finansowych. Komisya ta nie chciała — tak przynajmniej zdawało się — zgodzić się na żaden z tych projektów — lecz w końcu namysłiwszy się nalezytce zgodziła się na wszystkie prócz jednego. Ponieważ taka więc teraz zgoda panuje pomiędzy ministrem a komisją, przeto spodziewać się można, że izba nie będzie chciała jej zakłócać i że przeto wszystkie projekta finansowe ministra do pomyślnego dojdą kresu.

Obok kwestyi finansowej, zdającej się wedle powyższego na tak pomyślnie być drodze, ma w bieżącej sesyi być załatwioną zarazem i kwestya wojskowa. W tym celu wniósł minister wojny do Izby cały szereg projektów do praw, które, po przyjęciu w roku już minionym pewnego rodzaju obowiązującej ogólnie służby wojskowej zaprowadzają częścią nową organizacyę armii, częścią wprowadzają nowe uzbrojenie, a nareszcie system obrony, ogarniający kraj cały. Na broń nową i potrzebną do niej amunicyę żądał minister 27 milionów lirów a dalsze 8 milionów na inne potrzebne do uzbrojenia przedmioty i to w ten sposób, że suma ta miała być rozłożoną na pięć lat budżetowych. Lecz komisya wniosła a izba uchwaliła, aby sumy te wypłacone zostały w najbliższych 3 do 4 lat. Lecz nie dość na tem; — izba nie tylko uchwaliła żądane przez ministra sumy lecz przekroczyła nawet jeszcze żądania jego i narzuciła mu trzy i pół miliona, za które ma wybudować fabrykę prochu w miejscu na południe od Apenin położonem czyli innemi słowy, w miejscu zabezpieczonem przeciw zamachowi ze strony francuskiej, i to w czterech latach.

Co do systemu fortei, jakie wzniezione być mają, panuje jeszcze wielka niepewność. Gdyby bowiem chodziło tylko o uchwalenie pieniędzy, to i ta sprawa rychło byłaby załatwiona. Lecz samo uchwalenie nie wystarcza; należy postanowić, jak pieniądze mają być wydane i użyte a w tej mierze zdania są tak różne, że dotąd nie ma widoku, aby zgoda mogła przysięść kiedykolwiek do skutku. Ponieważ jednak we Włoszech liczyć zawsze można na kompromis, przeto zapewne i ta sprawa zgodnie i ku zadowoleniu wszystkich interesowanych załatwiona zostanie.

# Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 13 lutego. Wydział konstytucyjny obradował dzisiaj nad nowelą do prawa. Grocholski oświadczył, że posłowie galicyjscy będą głosowali przeciw prawu. W obradach brał udział minister Lasser, deputowani Gut, Weber, Coronini, Demel, Pickert, Tinti, Brestel, Giskra. Na zapytanie deputowanego Picke-ta oświadczył prezes ministrów: że rząd ma na oku jak najspieszniejsze przeprowadzenie reformy wyborów i zaraz ją rozpocznie, jeżeli dwie trzecie większości Izby będzie miał po sobie. Reforma wyborcza tak rządowi leży na sercu, jak każdemu członkowi stronnictwa konstytucyjnego. Grocholski wnosi, na przypadek przyjęcia noweli, dodatek, aby obowiązki na mocy noweli obranych deputowanych, kończyły się zgaśnięciem najbliższego sejmu. Wniosek wyboru podkomitetu złożonego z trzech członków, odrzucił wydział i postanowił wybrać tylko referenta, któryby na najbliższem posiedzeniu wydziału zdał sprawę z projektu do prawa.

Bern, 14 lutego. Wielka rada kantonu Neuchburg postanowiła 47 przeciw 34 głosami wykluczyć zakony od udzielania nauk w szkołach elementarnych.

Buda, 14 lutego. Następcą tronu Rudolf zachorował na lekką odrę, stan jego przecież jest zadowalniającym.

Bukareszt, 14 lutego. Zagraniczni konsulowie tu rezydujący doręczyli rządowi notę zbiorową, prosząc o wzięcie w opiekę uciśnionych Izraelitów i wyrażając zarazem swe zadowolenie z dotychczasowych rozporządzeń. W Galaczu uśmierzonu początki rozruchów. — Podług pewnych wiadomości ma, oprócz p. Rigradeau, siedmiu jeszcze cudzoziemców być wydalonych, którzy są podejrzani jako agenci Internationalu.

# Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 14 lutego. Pocztowy traktat niemiecko-francuski został dziś wieczorem w ambasadzie pruskiej podpisany: ze strony francuskiej przez pp. Rémusat i Rampont, ze strony niemieckiej przez pp. hr. Arnima i Stephana.

Nowy York, 14 lutego. Mieszana angielsko-amerykańska komisya w Waszyngtonie do uregulowania obustronnych pretensyi z czasów wojny domowej odroczyła się do dnia 20 mar-

Widząc z tych faktów, że zaufanie do niego zniknęło i przewidując dla siebie niebezpieczeństwo, chciał się sam usunąć; ogłosił więc, że dłużej już nie chce być ich naczelnikiem. Przystąpili do wyboru nowego naczelnika. Wyborcy jak wszędzie rozdzielili się na dwie partye. Włościanie chcieli wybrać z pomiędzy siebie chłopca, — wojskowi osiedleńcy uważali za ułbienie dla siebie słuchać chłopca i koniecznie chcieli oficera. Z rozdwojenia tego zrzeczenie Panajew skorzystał i sprawił, że pozostał i nadal pozornym naczelnikiem buntu.

W tym czasie włościanie napadli na odwach. Aresztantów żołnierzy uwolnili ale ci dobrowolnie pozostali za kratami; — aresztantów zaś oficerów, będących pod sądem, bijąc przepędzili do więzienia. Jeden tylko kapitan Lewicki, będący od wielu lat pod sądem, nie pozwolił się z odwachu wyprowadzić. Groził, że zabije każdego, kto się do niego zbliży i kawałkiem żelaza, który trzymał w ręku pukając, uwolnił się od napastników. Gdy się po krwawych scenach cokolwiek uspokoiło, chłopci wzięli się do żniw a żony pomordowanych oficerów wyganiały w pole do roboty. Panajew ledwo potrafił zasłonić nieszczęśliwe wdowy od żniwag, jakie je tam czekały.

(Dokończenie nastąpi.)

**W Królestwie Polskiem**

rozległości 2400 mórg magde, z pszeną ziemią, dobrym inwentarzem i do-  
brymi budynkami są do wydzierzawienia i natychmiast do objęcia pod ko-  
rzystnymi warunkami. Od dzierżawcy żąda się kaucyi 16000 Rs.

Blizsze wiadomości udzieli

**Bank Rólniczo-Przemyslowy,**  
**Kwilecki Potocki i Sp.**  
Filia Wroclawska.

**NASIONA**  
**KWIATOW I JARZYN**

świeżego i dobrego gatunku polecam po umiar-  
kowanym cenach. Cenniki na żądanie przesy-  
łam franco i gratis.

**Bukiety kwiatów, girlandy etc**  
mogą być o każdej porze gustownie wykonane

**A. Krause**

Ogrodnik artystyczny i handlowy. — Poznań, Strzelecka ul. No. 14

**Fromage de**  
**Brie, Roquefort,**  
**Cammenbert,**  
**Mont dor, nef-**  
**szatelski, Che-**  
**ster, szwajcarski**  
**holenderski, ei-**  
**damski, limbur-**  
**gski, Ramadour,**  
**smietankowy,**  
**ziolkowy, i par-**  
**mezański ser.**  
polec.

Używany, bardzo dobry jeszcze  
fortepian w formie stołu, **an-**  
**gielskiej konstrukcyi**  
jest do sprzedania u **C. Ecker**  
Ulica Magazynowa. 1. (758)

W Miasteczku Wielkiego Księstwa Poz-  
nańskiego, położonem nad koleją, rzeki  
spławniają szosami, otoczonem wielkimi  
dobrami Polskimi znalazłby dostateczną  
zatrudnienie **Budowniczy** Polak;  
Bieższych szczegółów udzieli Ełspedy-  
cya Dziennika. (791)

Morskie szczeniaki, okunie morskie  
wędzonego i marynowanego wę-  
gorza, wędzonego i marynowanego  
łososia, minogi, węgorzowe minogi  
wędzone i marynowane śledzie  
kilespróty, anegovis, astrachański  
kawior jako i wielki wybór ró-  
żnych serów poleca

**A. Cichowicz.**  
F. Fromm.  
Fryderykowska ulica 36.

